Nr. 115. **Lwów dnia 19. Maja 1861.** **Niedziela.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 18. maja.

P. minister stanu zapowiedział w Radzie Państwa przedłożenie szesnastu wniosków rządowych. Dotyczą one przedmiotów tak rozległych, że przeciągną zapewne posiedzenia Rady Państwa na czas bardzo długi, a są jednak wszystkie rzeczywiście tak nagłe, że zwlekać z niemi niedozwalało samo sumienie pp. Ministrów, bez względu nawet na to, że nowa konstytucya omieszkała wypowiedzieć ich odpowiedzialność.

Przez obradowanie Rady Państwa nad temi wnioskami, opóźni się wprawdzie powtórne zwołanie Sejmu krajowego; jednakże przez załatwienie ich będą położone węgły nowego porządku rzeczy, a Sejmowi naszemu powinno się otworzyć pole do skuteczniejszego, niż dotychczas, działania. Jeżeli tedy to oczekiwanie nasze się ziści, wtedy niebędziemy żałować opóźnienia drugiej sesyi Sejmu naszego. Wypowiadamy wszakże tę dobrą otuchę naszą tylko w tem przypuszczeniu, że obrady i uchwały Rady Państwa ustalą zasady konstytucyjne i autonomii, tylekroć już wypowiedziane przez Cesarza i Ministrów, a ostatecznie w odpowiedzi cesarskiej na adres Izby posłów stanowczo powtórzone. Wypowiadamy naszą otuchę w tem tylko przypuszczeniu, że Rada Państwa położy raz na zawsze tamę nadawaniu ustaw bez przyzwolenia reprezentacyi państwa i krajów pojedyńczych a rządzeniu prowincyami w duchu centralizacyjnym bez przyzwolenia i udziału organów samorządnych, tj. Sejmów i reprezentacyi obwodowych, powiatowych i gminnych. Zapowiadają nam taki nowy porządek rzeczy słowa Monarsze, i ciągłe obietnice p. ministrów, a między innemi odpowiedź p. Plenera na interpelacyę względem podatków, nareszcie same wnioski rządowe, zapowiedziane przez p. Schmerlinga. Po Radzie Państwa oczekujemy wprowadzenia tych obietnic w życie. Stanie się to głównie przez to, że Rada Państwa zakreśli dokładnie granice swojej kompetencyi i kompetencyi rządu centralnego, i oznaczy stanowczo sprawy, które w jej zakres wchodzą, rozróżniając je od tych, które tylko do sejmów krajowych należą.

Wnioski przedłożone na ostatniem posiedzeniu Rady Państwa przez posłów pp. Giskrę i Broschego względem zwoływania Rady Państwa corocznie, inicyatywy w ustawodawstwie, przyzwolenia obu Izb na każdą ustawę, nareszcie odpowiedzialności ministrów dowodzą, że Rada Państwa wkracza stanowczo na drogę konstytucyjną. Nie mamy wszakże jeszcze tej samej rękojmi co do popierania zasady autonomii. Powinniśmy ją otrzymać przy debatach nad wnioskami rządowemi.

Pierwsze cztery wnioski rządowe odnoszą się rzeczywiście do całej monarchii. Dotyczą one 1) Usprawiedliwienia rozdorządzeń finansowych, poczynionych bez przyzwolenia Rady Państwa, mianowicie pożyczki 30milionowej. Do tego wniosku mamy uczynić uwagę, że ministeryum uczyniło w prowincyach podobnież rozporządzenia finansowe funduszami krajowemi lub fundacyjnemi, których nie usprawiedliwiło w obec Sejmów. Sądzimy, że w tej mierze powinny Izby interpelować Ministrów. Wniosek 2, 3, i 4, tyczy się rachunków za lata 1860, i 1861 i budżetu na rok 1862. Spodziewamy się, że mianowicie w kwestyi budżetu na r. 1862. Rada Państwa wydzieli rubryki nie wchodzące w zakres Rządu centralnego a należące do Sejmów krajowych.

Co się tyczy 5go wniosku do ustawy o podatku od wyrobów alkoholicznych, sądzimy, że ustawa taka wymaga koniecznie roztrząśnienia na Sejmach krajowych, gdyż należy tu uwzględnić rozmaite stosunki prowincyonalne.

Podobnie wniosek 9 zarys organizacyi politycznej, powinien przejść przed ostatecznem onego uchwaleniem przez Sejmy krajowe, a to z tego samego powodu, z jakiego organizacya gmin ma wedle własnego widzenia pana Ministra być przedłożoną tymże Sejmom. Organizacya polityczna jest w tak ścisłym związku z organizacyą gmin, że nawet nie powinna być odrębnie od niej traktowaną. Z zasady autonomii wynika, że władze powiatowe i obwodowe winny być tylko dalszym rozwojem gminy miejscowej. Jeżeli w skład władz tych mają koniecznie wchodzić organa mianowane przez Rząd, to na wszelki wypadek będzie drugą składową częścią takowych reprezentacya obywatelska powiatowa i obwodowa, podobnie jak już istnieje reprezentacya miejscowa (rady gminne) i krajowa (Sejm). Taka zaś organizacya musi być ściśle zastosowaną do wymagań i usposobień pojedynczych krajów i nie może być dla wszystkich wedle jednej formy urządzoną. Już dość ucierpiały kraje pod uciskiem tej jednoforemności, w którą usiłowano przez lat tyle wtłaczać najróżnorodniejsze żywioły. Nie wynikły ztąd żadne korzyści dla krajów, a przez to samo i dla Rządu; musiano rzucić klątwę na ten system. Mianożby go na nowo wskrzeszać? miałyżby formy konstytucyjne służyć ku temu tylko, aby system wyklęty przemycić przez Radę Państwa? miałażby Rada Państwa sama podać rękę do odbudowania starego gmachu, którego rozwalenie główną jej zasługą być powinno? Nie wierzymy temu i dla tego pewni jesteśmy, że organizacyę władz politycznych odeszle Rada Państwa do Sejmów.

Wydział Sejmowy przez ten krótki przeciąg czasu, który od zamknięcia Sejmu upłynął, zajętym był jedynie załatwieniem tych czynności, które z powodu odprawionej Sesyi sejmowej załatwione być musiały, a które, lubo po największej części czysto materyalnej natury, przecież przez nikogo innego załatwione być miemogły. Są to czynności pomniejszej wagi — i dlatego nie widzieliśmy potrzeby o nich wspominać. Tymczasem „Neueste Nachrichten“ w niecierpliwości, ażeby coś koniecznie o czynnościach Wydziału powiedzieć, przyniosły o nim wiadomość, którą „Czas“ za niemi powtórzył, ale która pomimo to nie jest prawdziwą. Wydział bowiem na zgłoszenie się swoje do Namiestnictwa o wydanie aktów tych spraw, które pod jego zarząd przejść mają, nie odebrał oświadczenia, iż Namiestnictwo nie otrzymało dotąd żadnego pod tym względem z Ministeryum polecenia, — ale przeciwnie żadnej od Namiestnictwa nie odebrał odpowiedzi: co jednak nikogo dziwić nie powinno, bo przecież wiadomo, że oddanie tych spraw nie może być załatwionem przez same fizyczne doręczenie aktów, ale musi być pierwej sporządzony dokładny inwentarz tych aktów a zarazem wywód wykazujący stan każdej z tych spraw, które wydziałowi oddane być mają, co przy najlepszej woli dłuższego wymaga czasu. Z tegoż samego powodu Wydział Stanowy nie zdołał jeszcze Wydziałowi Sejmowemu oddać aktów tych spraw, które pod jego zostawały zarządem; dotąd oddał mu tylko nadzór nad czynnościami Towarzystwa kredytowego, jako przedmiot ze względu na strony interesowane żadnej zwłoki nie cierpiący.

Liczne zaiste i ważne zajęcia czekają Wydział Sejmowy. Ma on albowiem nietylko gruntownie i obszernie umotywować te uchwały Sejmowe, które do sankcyi N. Pana przedłożone być mają; lecz oprócz tego załatwić petycye do Sejmu podane, których bardzo znaczna jest liczba a z których niemało gruntownego rozpatrzenia się wymaga. Nadto i głównie powinien on wypracować projekty: ustawy gminnej, organizacyi szkół, porządku obrad Sejmowych, reformy prawa wyborczego, zgłębić rzecz o katastrze, o nafcie i innych przedmiotach interesu kraju dotyczących. Dotychczas jeszcze nie zabrał on się do tych czynności, bo nie mógł się ani na sekcye podzielić, ani uorganizować biur swoich, co wszystko stać się będzie mogło dopiero natenczas, kiedy poodbiera tak od namiestnictwa, jak od Wydziału Stanowego wszystkie akta przeznaczone dla niego i rozpatrzy się w całym zakresie przyszłej swej działalności. Wszelkie przeto doniesienia o zachowaniu się Wydziału Sejmowego byłoby jeszcze teraz przedwczesne i mogłyby się stać łatwo powodem do mylnych wniosków, jak tego właśnie wiadomość z „Neueste Nachrichten“ powzięta dowodzi. Cokolwiek uwagi godnego się stanie w wydziale, „Głos“ jako tej sprawy najbliższy, nie omieszka bez zwłoki podać do wiadomości powszechnej.

Dzienniki warszawskie podają następującą wiadomość:

— Wczoraj przed południem uczniowie gimnazyum realnego warszawskiego głównie z klas wyższych tłumnie zebrani, uderzyli na cieślów pracujących około parkanu przy ogrodzie pałacu Kazimierowskiego i wyrwawszy tymże siekiery, zniszczyli większą część sztachet i zatopili część wapna w becz-

---

CZĘŚĆ LITERACKA.

ZARYS UKRAINY.

Ustęp z dzieła Bagreef-Sperańskiej.

„La vie de chateau en Ukraine.“
(Bruxelles et Leipzig — 8vo)

(Dokończenie.)

Innemi razy zwracamy nasze kroki na wybrzeża małej rzeczułki, uwięzionej groblą i zlewającej swoje wody w obszerny staw, którego strome brzegi uwieńczone są sadami. Powyżej stawu na samym cyplu przylądka, przy uściu innej rzeczułki, stoi cerkiew, prosta budowa z drzewa, obejmująca w swojem wnętrzu kilka obrazów w srebrnych pozłacanych ramach, złożonych w darze przez kozaków Zaporożców swojej parafii. Podobnie jak większa część cerkwi ruskich, odznacza się ona pewną architektoniczną śmiałością: brak jej zapewne stylu, ale podniesione jej kopuły biją w oczy i panują nad krajowidzem. Przy cerkwi znajdujesz szkółkę wiejską: wielu możniejszych właścicieli pozaprowadzało takowe w swoich włościach i myliłby się bardzo, ktoby sądził, że dobrodziejstwo nauki zostało wyłącznym przywilejem teutońskich, romańskich lub celtyckich plemion. Ukraińcy sposobniejsi są nawet niż Rosyanie do nauk, wymagających cierpliwości i posiedzenia w miejscu. Nie są oni bynajmniej handlarzami z przyrodzenia i wyjąwszy tylko pory czumactwa, w której zawiązują swoje wałki, tj. karawany wozów zaprzężonych wołami, wybierając się po sól do Besarabii lub do Krymu[3]) zamykają się w swoich chatach, zdając na żydów sprzedaż zbywającego im zbioru i kupno tego, co im niezbędnie potrzebnem.

Jestto jedna jeszcze anomalia więcej u tego ludu, którego charakter tak płodny w sprzeczności. On, który przez tyle wieków był rozsadnikiem i piastunem kozactwa — on, którego organizacya aż pod koniec zeszłego stulecia wyłącznie była wojenną, którego pieśni rytmiczniejsze i żywsze od pieśni rosyjskich, oddechają dotąd przygodnem życiem obozu — on, który dziś jeszcze dostarcza państwu najlepszych i najdzielniejszych jeźdźców: ten sam lud dzisiaj leniwy, zadumany i ospały, ponurza się w chorobliwej jakoby odrętwiałości. Ciężkie stąpanie wołów ciągnących pług jego, jest jeszcze zbyt rączy dla jego gnuśności. Kiedy przemówisz do niego, zaledwie raczy podnieść głowę, a przenikliwy wzrok jego, wymykając się z pod baraniej czapki i brwi ciągle zmarszczonych, śledzi cię tylko ukradkiem. Na wszelkie zapytania odpowiada swojem zwyczajnem „może byt!“ i wymrukuje raczej jak wymawia swoje „iste, iste“ albo „nie, nie“, zamiast „da“ lub „niet“ bardzo wyraźnych w ustach współziomka jego Wielkorosyanina. Zazdroszcząc może Rosyaninowi przewagi w sile i zręczności fizycznej, a może i władzy jaką ma nad nim, Ukrainiec wyraźny ma wstręt do swoich sąsiadów Moskali — tak bowiem nazywa mieszkańców Rosyi środkowej [4]). Wyznać też potrzeba, że pomiędzy temi jednoplemiennemi ludami, których mowa i obyczaj poświadczają wspólność pochodzenia, uderzająca sprzeczność zachodzi.

Spojrzyj tylko na Rosyanina w jego czerwonej koszuli, skrojonej w kształcie średniowiecznej tuniki, opadającej w składnych fałdach na czerwone lub białe szarawary; długie włosy okolone, wymuskane i łyszczące od kwasu; piękna i starannie utrzymana broda; pełne i rumiane lica, ożywione zawsze uśmiechem; nieustająca pieśń na ustach, wesoła werwa i nieutrudzona czynność, wszystko w nim budzi współczucie. — A obok niego spojrzyj na rozmamanego, niegolonego z obwisłym wąsem Ukraińca. Koszula jego biała tylko w niedzielę, zbrudzona już od poniedziałku pyłem czarnoziemiu, rozwarta na kudłatej piersi, podtrzymana zaledwie opadającemi szarawarami. Zachmurzony, ociągający się, leniwy, pracujący ze wstrętem, przemyśliwający nad tem aby najmniej zrobić, i troszczący się bardzo mało o to, czy tę robotę jutro, czy za rok ukończy, Ukrainiec smutne robi wrażenie. Sam tylko Lach czyli Polak większy w nim wstręt obudza, niż jego zalotny uśmiechnięty i zbyt nieco przechwalający się sąsiad północny, który z upodobaniem z niego żartuje. Ten wstręt Ukraińca do tego doszedł, że uosobił Moskala w zimie, który o tyle Ukrainiec nie lubi, o ile ją Moskal ukochał... „A co Petro? — rzekłam raz ogrodnikowi, obzierającemu niespokojnie świeżo obsiane grządki przy pałacu, gdy się wiatr nagle zmienił i przenikliwe zimno nastąpiło po dniach bardzo gorących — To zimno bardzo nie w porę dla twoich kwiatów przychodzi.“ — „Hej, hej, Jasnie Pani to te czarty Moskale nanieśli nam zimna w swoich kożuchach“—odpowiedział wskazując na kilku Moskali, murujących ogrodową altanę.

Ukrainki nie tak są piękne jak kobiety w niektórych wielko-rosyjskich prowincyach; za to są nierównie ładniejsze. Oczy ich żywe, niekiedy czarne, najczęściej błękitne, zawsze długiemi osłonione rzęsami; ich stan wcięty i gibki objęty w dwa fartuchy, składających krótką i bez fałdów spodniczkę, mają powab sobie właściwy. Coś figlarnego i lękliwego, dzikiego i nęcącego zarazem, pewny rodzaj zaniedbania, a przy tem bardzo oryginalnej wiejskiej zalotności, udziela im szczególniejszego uroku. Wzrost ich mierny, więcej mały jak wielki, osada rąk i nóg, szczupła i nerwista, jak u kobiety arabskiej. Matki czułe i namiętne, żony pracowite i wierne. Długie i czyste miłostki poprzedzają często małżeński związek, to też Ukrainki przywiązane są do swoich mężów i pomagają im o ile mogą, nie żądając innej nagrody, za swoją wierność i mozoł, prócz rozleglejszej nieco władzy w chacie. Lubią się stroić, a dopóki step jednego kwiatka, a jar jednej świeżej gałązki kaliny udzielić im mogą, dziewczęta stroją w nie swoje kosy. Mężatki noszą oczepek, rodzaj czepka z grubego bławatu, niekiedy złotogłowu, owiązanego kolorową chustką. Niektóre z nich, a szczególniej podejszlejszego wieku, nieodstępujące starych podań, noszą pewny rodzaj zawoju (namitka) z niciowej gazy (rąbku), którą same wyrabiają, a której długie końce spadają na plecy. To okwefienie zresztą bardzo skomplikowane i bardzo malownicze, poświadcza pochodzenie wschodnie i dochowuje się dotąd w gubernii pułtawskiej. —

— „Dla czegoż wasz chłop jest tak leniwy, ponury i smutny, a tak mało uprzejmy?“ Zapytałam jednego Ukrainofila z sąsiedztwa.

— Bo widzisz pani, jest to lud południowy; a leniwstwo ludów południowych przeszło w przysłowie, jak pani wiadomo.“

— Jesteśmyż tutaj pod szerokością geograficzną Neapolu albo Rzymu? Piękny mi kraj południowy, gdzie zima trwa sześć miesięcy z dobrą miarą, gdzie często tyle śniegu spadnie, że się nim wasze niezmierne styrty zboża i siana pokryją, tak dalece, że po nich przejedziesz sankami i nie domyślisz się, że pod śniegiem leżą; gdzie przez całą zimę lud głęboki na jedną stopę wszystkie rzeki i stawy okrywa!“

— „Z tem wszystkiem“...

— „Ależ mój przyjacielu — przerwał tu powstawszy z krzesła, i zbliżając się ku nam starzec wyrazistych rysów twarzy, z długiemi siwemi wąsami: — Mój przyjacielu, twoja hipoteza na wytłumaczenie obojętności naszych wieśniaków, przeprowadzić się nie da. A lubo nasz klimat, dla wielu przyczyn, wymagających zbyt długiego wykładu (między innemi brak lasów) więcej jest enerwujący; niżby tego jeograficzna szerokość i ostrość zim naszych domyślać się kazały, z tem wszystkiem ta smętność i to opadnienie ducha nie są wynikłością jego. Ukrainiec marzy dotąd o bycie swoich ojców, o ich tułaczych gonitwach po stepach, o ich żywocie pełnym walk i przygod na Dnieprowych ostrowiach.

Powie mi kto może, że byt jego spokojny i zabezpieczony dzisiaj, jest nierównie szczęśliwszy. Tak jest w istocie; ale dla ludu z wyobraźnią, jakim my jesteśmy, ta jednostajność dobrego bytu nie może nastąpić niepodległości, pełnej gorączki walk, upojenia, zwycięstw, i wzruszeń trudzących odwagę, i dających życiu urok, jakiego nigdy bezpieczeństwo i spokoj zastąpić nie mogą. Swoje bogactwa — a lud kozacki miał takowe, zawdzięczał on swojej dobrej strzelbie, dzielności swojego ramienia i posiłkującej mu szabli swojej Matki kozaczej, jak ją nazywał. Ukazując żonie skarbczyk zamknięty w kufrze pod trzema kłódkami. Ukrainiec lubił się chełpić, ilego w uzbieraniu jego kosztowało; lubił opowiadać, jak go z tym skarbem ocalił jego tatarski mierzynek, unosząc go pędem wichru w niezmierność stepów. Wszystkie te wspomnienia niepokoją jego wyobraźnią z przyrodzenia swego

---

[3]) Zdało nam się potrzebnem uzupełnienie tej wzmianki o ukraińskim „czumactwie“, a więcej jeszcze o tym niepojętym dla Rosyanki charakterze Ukraińca. Nastręcza nam ku temu sposobność malownicza i pełna życia monografia czumaków, skreślona przez naszego ziomka Zenona Fisza (Tadeusza Padalicę), którą Marcinkowski (A. Nowosielski) z Tygodnika Peterb. (nr. 35. na rok 1840) wypisał i w swojem dziele „Lud ukraiński“ T. II. str. 183—190 umieścił.

„Jak tylko odkrywa się wiosna, już czumak sporządza parowiec, zaprzęga piękne ogromne woły, i nabrawszy wieśniaczych narzędzi, popłacających na Nizu, opuszcza swoją siedzibę. Zazwyczaj trudnią się tem młodzi burłacy. Zbierają się w parowie kilkudziesiąt i idą do Krymu i Besarabii — jeśli po sól, na Don lub do dnieprowych limanów — po rybę... Kiedy się zbierze parowców kilkadziesiąt, schodzą się w koło radne czumaki. Tu po obmyśleniu i roztrząśnieniu wszyskich korzyści i przeszkod radzą, gdzie dogodniej udać się mają i obierają ze swego grona atamana, któremu wszyscy obowiązani być posłuszni. Ten w imieniu całej poruczonej mu wałki, najmuje się pod różne transporta, nabiera sól lub rybę, przyjmuje zarobek, ponosi wydatek i nakoniec powracając do domu czyni ze wszystkiego szczególny obrachunek. Ta spółka nazywa się w narodowem ich narzeczu „artyleju“, do której należący czumak święcie powinien zachować umówione warunki — inaczej bywa karanym i wypędzają go z grona... Spojrzmy na czumaka w stepie. Oto z rozległego rozdołu wysuwa się leniwie długa wałka, słońce południa nieznośnym skwarem ssie bujne stepu trawy, kurz ciągnący się po drodze rozwiewa wiatr na stronę. A przy dzielnych swych wołach opylony, zagorzały czumak wolnym stąpa krokiem. On lżej oddecha w tej pustyni — ten wiatr, te kurhany zdają się przemawiać do jego duszy, i kiedy głucha tęsknota zalega cały obszar, porywa sopilkę (fujarkę) i jęczącemi tony ojczyste wyspiewuje melodye, a nuta tych dum dziko gra na łonie pól nieścigłych, powtarzając się niekiedy echem wydrążonych kurhanów niekiedy jęcząc pod obłokiem...

Ukrainiec lubi stepowe pochody.— On zawsze ponury, zawsze dziki, żyje w pustynnym swej ojczyzny obszarze, bo ten rodzaj ma niejaką pokrewność z jego charakterem, pierwotnym stanem i smutnemi dumkami Ukrainy; a każde z tych rodzimych znamion, wywierając nań wpływ niedostrzeżony uspasabia do tej kolei życia...“

[4]) To naiwne wyznanie samejże autorki najlepszą jest odpowiedzią na wszystko, cokolwiek o mniemanej jednoplemienności Małorosyanina z Moskalem powiedzieć można.

kach przygotowanego, a stróżów miejscowych rozpędzili. Czyny te umyślnego zniszczenia i uszkodzenia własności nieruchomej oraz ruchomej, oddane zostały na drogę prawa. Śledztwo prowadzi właściwy sąd policyi prostej wydziału III miasta Warszawy, a nad biegiem sprawy czuwa prokurator królewski przy sądzie kryminalnym gubernii warszawskiej.

Korespondencye „Głosu".

Kraków dnia 15. maja.

†. Wiosna, która tak zdradliwie uśmiechnęła się do nas jeszcze w marcu, od kilku dni zawitała przecie powtórnie. Z pięknemi ciepłemi dniami ożywiło się nieco i nasze miasto; plantacye, ogrody i dalsze spacery, pełne są spragnionych świeżego powietrza, a dotąd zimnemi w murach skonsygnowany Krakowianin. Nabierają też ruchu i fabryki miejskie. Nie będę tutaj wyliczał milczących zresztą restauracyj kamienic i robót około dokończenia domów niektórych jeszcze po pożarze 1850 r. nie odbudowanych zupełnie — pominę rozpoczętą jeszcze w roku zeszłym budowę wielkich koszar na przedmieściu Piasek, i krytej ujeżdżalni pod Kapucyanami, która zasłoniwszy ten kościołek, ujmie mu wiele dawnego wdzięku — ani rozpisywać się będę o robotach około fortyfikacyj. — wspomnę tylko, że dom Towarzystwa Naukowego dzisiaj spieszniejszym może ku ukończeniu postąpi krokiem, jeśli się sprawdzi wieść o znacznym zapisie testamentowym na ten cel uczynionym, — jak niemniej, że toż Towarzystwo, a właściwie jego oddział archeologii i sztuk pięknych, którego jednem z głównych zadań, jest zachowanie i restauracya pomników historyi i sztuki, z nadchodzącą wiosną pomyślał o dalszych działaniach na tej drodze, na której już nie jednę położył zasługę. I tak w skutek starań Towarzystwa przyjdzie prawdopodobnie do skutku restauracya pomnika Jordanów w kościele ś. Katarzyny na Kazimierzu, jednego z najpiękniejszych i największych u nas zabytków sztuki renesansowej. Fundusz na restauracyę ofiarowała się zebrać w rodzinach Jordanów i z niemi spokrewnionych pani Salomea z Jordanów Dąmbska z Wojnicza: Oddział archeolohii i sztuk pięknych ma objąć kierunek i nadzór restauracyi, na której wykonawcę wybrał i przedstawił p. Parysa Filippi, młodego utalentowanego rzeźbiarza Krakowianina, ucznia tutejszej szkoły sztuk pięknych, który następnie będąc na dalszej nauce w Monachium, medalem w tamtejszej szkole zaszczycony został. Prócz tego oddział postanowił zająć się restauracyą pomników w pogorzałym kościele OO. Dominikanów. Komisya z łona oddziału *ad hoc* wybrana, udawszy się na miejsce, 33 pomniki uznała za kwalifikujące się do odnowienia lub utrwalenia, w miarę stanu w jakim się znajdują. Dokonanie tej pracy powierzone zostało tutejszemu rzeźbiarzowi p. Edw. Steblik, znanemu już z podobnych robót, poprzednio na rzecz oddziału uskutecznionych.

Po za obrębem pism czasowych ruch literacki bardzo u nas słaby. Prócz bladych publikacyj jak: „Obrazy historyczne z czasów Stanisława Leszczyńskiego — Zburzenie Jerozolimy przez Tytusa — Zmiana polityki cara Piotra" etc. wszystko troje p. Domicyana Mieczkowskiego w drukarni „Czasu;" „Brzmienie głosek polskich i pisownia polska" pana [illegible] Sochańskiego, w druk. Wywiałkowskiego, „Fantazyjne objawy zmysłowe" Dr. W. Szok[illegible] wydane nakładem Friedleina, na głębszą zasługują uwagę. — „Biblioteka Polska" wydawana p. Turowskiego na kwartał bieżący ma już gotowe lub na ukończeniu będące dzieła: „Uwagi nad Uwagami Staszyca nad życiem Zamojskiego (Uwagi same wyszły już w przeszłym kwartale), — Legacya Zbaraskiego do Turek, poemat Twardowskiego Samuela, — Ubiory w Polsce, Gołębiowskiego, — Germania Tacyta, tłumaczenie Naruszewicza;" — rozpoczęto zaś druk dzieł: „O litewskich i polskich prawach, Czackiego, i Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardyi Napoleona I. przez jenerała Józefa hr. Załuskiego."

W tych dniach ukazał się tutaj rodzaj prospektu a raczej listu otwartego do publiczności, w którym p. Antoni Kostecki, Krakowianin, urzędnik obecnie przy Towarzystwie wzajemnych zabezpieczeń od ognia zawiadamia o powziętym przez siebie zamiarze wydania xiążki „O cmentarzu krakowskim" z 2ch tomów złożonej. Tom pierwszy składać się mający z 20—25 ark. w przypuszczalnem obliczeniu, mieścić w sobie będzie wspomnienia zasłużonych krajowi zmarłych, spoczywających na tutejszym cmentarzu, opisy a nawet drzeworyty celniejszych pomników, a na wstępie dana będzie karta sytuacyjna cmentarza i jego historya. Tom 2gi obejmie spis alfabetyczny wszystkich nieboszczyków na tym cmentarzu pogrzebanych, z dodaniem stanu i wieku każdego, roku śmierci oraz parafii, w której śmierć nastąpiła. Jeżeli zaś zbyt wielkie przeszkody na drodze mi staną, p. K. ma zamiar nawet rodzaj choroby wymienić, a tym sposobem przysłużyć się i statystyce lekarskiej. Praca tego rodzaju byłaby nie tylko pożądaną dla osób, które jak dobrze p. K. w swoim liście powiada „spokrewniły się z cmentarzem krakowskim" — nietylko ułatwiającą nie jedno poszukiwanie w interesach prawnych a mianowicie spadkowych — ale zarazem wielce pomocną dla biografii w szczególności, a w ogólności dla historyi narodowej, jako najlepsza wskazówka źródeł, potrzebnych do opracowania niejednego ważnego dla nowszych dziejów żywota. Dla tego też trudno nie zachęcać pana K. do dokonania tej pracy tak pożytecznej zarówno ze stanowiska codziennej praktyki jak i ze stanowiska nauki; lubo z drugiej strony powinienby się p. K. zawczasu obliczyć z trudnościami, które mu tutaj staną na drodze, a które podobno będą niemałe. Przypuściwszy bowiem nawet, że cierpliwością i wytrwałością da sobie radę w tym chaotycznym labiryncie materyałów, które go na pierwszym zaraz wstępie ogarnie, niewiem czy obliczył się dostatecznie z materyalną stroną przedsięwzięcia; czy pomyślał, jak długo to trzeba w tej roli kopać daremnie, zanim ona plon jaki wyda, jak wiele wreszcie podjąć będzie drobnych może wprawdzie, ale liczbą zastraszających wydatków, aby dojść do celu, nie mówiąc już o kosztach nakładu; — a p. K. nie żąda nawet przedpłaty, tylko pismiennego poręczenia, że subskrybujący się, xiążkę dwutomową, [illegible] i za takową nie więcej jak 5—6 zł. w. a. zapłaci. Daj Boże, aby się przedsięwzięcie powiodło, bo bardzo wiele za nim przemawia. Należy się spodziewać, że znajdzie ono powszechnie dobre przyjęcie, i pomoc na jaką kogo stanie. —

Przegląd polityczny.

Kwestya syryjska na ten raz skończona. Minister Billault oznajmił na posiedzeniu senatu, że wojska okupacyjne opuszczą Syryę 5. czerwca. Ze słów jego widać, że Francya z żalem opuszcza zajęte stanowisko. Europa, mówi minister, czyni to, nie Francya, zaczem wszelka odpowiedzialność za to, co się w Syryi stanie, spadnie na Europę. Sześć francuzkich okrętów wspólnie z angielskiemi i rosyjskiemi będą krążyć w pobliżu Syryi. — Ważne musiały być powody, które Francyę do tego kroku skłoniły.

Dziennik „Interet public" potwierdza pogłoskę o wyjeździe Napoleona w góry piryenejskie i donosi o założeniu obozu na wyżynach koło Lannemezan, w którym ma stanąć 25000 wojska.

Równocześnie z kwestyą syryjską i w sprawie Rzymu prawdopodobnie zajdzie jakaś zmiana. Wprawdzie zaprzecza „Patrie" pogłosce, jakoby Włosi wspólnie z Francuzami mieli stanowić załogę Rzymu, ale wieści o układach między Paryżem a Turynem względem Rzymu tak się uporczywie w dziennikach utrzymują, że koniecznie jakaś zmiana w tej sprawie niezadługo zajść musi. Dzisiaj obiega znowu ta wersya, że Włosi mają całe „Patrimonium Petrie" obsadzić, a w Rzymie pozostaną Francuzi tylko w liczbie 6000. Napoleon małemi oddziałami ma wycofać wojska swoje i równocześnie uznać królestwo włoskie. Kurya zaś rzymska zdaje się obca być tym wszystkim projektom, bo nie widać ani najmniejszego między nią a Turynem zbliżenia. Przeciwnie świeżo zredagowana protestacya Antonellego przeciw targnieniu się rządu włoskiego na klasztory i majątki duchowne dowodzi o zaciętej walce i gwałtownie naprężonych stosunkach rządu państwa kościelnego z gabinetem turyńskim.

W Neapolitańskiem mnożą się z każdym dniem niepokoje. Kilka set burbońskich żołnierzy wtargnęło znowu z Rzymskiego. Wiele fałszywej monety obiega po kraju. Zdaje się, że reakcya w przymierzu z wszystkiemi stronnictwami niechętnemi dzisiejszemu składowi rzeczy, używa wszelkich środków do utrudnienia nowemu rządowi aktu zjednoczenia Włoch. Gabinet turyński występuje przeciw powstańcom z całą surowością. Jeżeli jest prawdą, że Napoleon miał uspokoić Włochów, że od Austryi niczego dzisiaj nie potrzebują się obawiać i swobodnie wojska swoje z nad granicy Weneckiej do Neapolu w celu uśmierzenia powstania wysłać mogą, to wiadomość ta zaprzeczałaby wprost pogłoskom przez niechętne sprawie włoskiej dzienniki rozsiewanym, jakoby Francya wcale rada nie była zjednoczeniu Włoch i popierała federacyę.

Z Sejmu pruskiego mamy znowu dzisiaj do zanotowania jeden z tych faktów haniebnych, które piętnują Izbę germańską chuciami zaborów i ucisku polskiej ziemi. W sprawie nauk odezwali się znowu posłowie polscy, znowu przypomnieli Izbie i Europie, że są Polakami, że w naukach pragną języka swego, jak to im zagwarantowano. Wyłożono także potrzeby polskiego teatru. Na to wszystko odpowiedział Minister i Izba złośliwemi sarkazmami, p. Vincke, ów sławny obrońca włoskiej narodowości, wręcz odpowiedział, że w Prusiech nie ma narodów, tylko jest jeden naród, że Polakom stają otworem niemieckie uniwersytety.

Nawet wiedeńska „Presse", która wcale Prusom niesprzyja, a Vinckego za sprawę włoską ostatniemi wyrazami poniewierała, przyłącza dziś „votum" swoje do rozpraw Izby berlińskiej, w sposób prawdziwie bezczelny. „Gdy nad uniwersytetami radzić zaczęto, powiada dziennik wiedeński, wystąpiły znowu separatystyczne usiłowania posłów polskich, które nam czeską frakcyę w naszej Radzie przypominają. Specyficzne uroszczenia Polaków, zostały przez Izbę pruską odrzucone, jak przystało, a p. Vincke, którego przecież nikt nieposądzi o brak sympatyi dla „narodowości", odpowiedział Polakom prawie temi samemi argumentami, jakiemi okrzyczani „centralści" w Austryi na podobne uroszczenia odpowiadają."

Cała uwaga publiczna zwrócona jest obecnie na Sejm węgierski, na którym rozpoczęły się rozprawy nad adresem Deaka. Teleki pozostawił fragment mowy, który miał mieć w Sejmie przy tych rozprawach. Przyjaciel zmarłego, Kalman Tisza, pojął myśl tego fragmentu i z nią przed Sejm wystąpił. Dwaj sekretarze legacyi francuzkiej wyjechali z Wiednia do Pesztu.

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń, dnia 15. maja.

♂ Cesarz wyjeżdża jutro do Tryestu, gdzie przybędzie cesarzowa 17. b. m. Cesarzowa zabawi w Tryeście dwa dni, potem dni kilkanaście w pałacu arcyx. Maxymiliana, Miramare. Cesarz ma wrócić do Wiednia w przyszłą środę. W podróży Cesarzowi towarzyszy arcyx. Ferdynand Maxymilian.

Izba niższa zawiesiła swe posiedzenia do 26. b. m. Wielu członków wyjedzie.

Kwestya węgierska przyszła, jak od dawna rozpowiadałem, do ultimatum, które p. Deak gruntownie wypowiedział, i które Sejm w Peszcie potwierdzi.

Wielu mniema, że Cesarz przyzna Węgrom to, o co się domagają. John Russel radzi tę politykę. Co powie na to ministeryum tutejsze? Jak postąpi dalej i z tutejszą Izbą, w której decentralizacya ma tak silnych obrońców?

Przez te dni kilkanaście, tak rząd, jak posłowie prowincyj, będą mogli się namyśleć o dalszych krokach. Dla tego życzyćby należało, żeby jak najmniej wyjechało, gdyż prywatne narady będą bardzo ważne.

Publiczność tutejsza ciągle obojętna.

---

tęskną i posępną. Pomiędzy swoją przeszłością pełną przygod, a jednostajną obecnością, nie mając innego rozerwania jak kierownictwo ciężkim, wymierzonym chodem swoich wołów i krzątanie się około gospodarstwa, nie mając innej troski, prócz troski o tanie koszta swojego materyalnego bytu, i cóż dziwnego ze stał się ociężałym, leniwyc, a nawet chmurnym? Pomimo wielkich usilności ze strony właścicieli, żeby odszukanych zbiegów osiedlić i zagospodarować na nowo, każdy z nich gotów jest zobaczyć się ze stepem. Spytaj go dla czego? Odpowie ci, że sam tego nie wie, ale „jak taka pora na niego przyjdzie, to wyruszyć musi" — Ależ, będzie ci gorzej tam niż tutaj." — „Może być. A cóż chcecie? Będzie gorzej, ale będzie inaczej."

„Wszystko to jest bardzo dziwnem." — Odezwałam się do uprzejmego opowiadacza, który sam z dawnego atamańskiego rodu pochodząc znał, jak się zdawało, gruntownie ten przedmiot, a może też tajemnie cześć dla tej przeszłości przechował. — „To tylko dowodzi że plemienne narowy łatwo się zakorzeniają, przecież nawet w czasach swojego rycerstwa, Małorusini musieli czasami myślić o tym materyalnym bycie, o który tak bardzo nie dbają."

„Ukrainiec podobnie jak wszystkie słowiańskie ludy, po wszystkie czasy był dobrym rolnikiem — odpowiedział otomański potomek. — Strawszy na wojaczce i wycieczkach ruchawe i burzliwe lata swojej młodości Kozak wracał zaślubić swoją czarnobrewą, wyglądającą za nim cierpliwie w rodzinnej chacie. Wtedy dopiero szedł do osadniczego sioła, do którego należał, żądał od niego kawałka gruntu zakładał sobie sadybę i stawał się dobrym rolnikiem, dobrym mężem, wychowującym swoich synów w podobnych zasadach, gotów jednak w każdej chwili porzucić pług, chatę i rodzinę, na pierwsze wezwanie swojego naczelnika lub dawnych towarzyszów broni. Biała chorągiewka, powiewająca na mogile młodców zmarłych w stanie bezżennym, była podówczas godłem wojennym: oznaczała, że leżący pod nią młodzian legł w boju. Umierający z choroby pozbawiony był tej oznaki." —

— „Ale skądże zdaniem pańskiem, poszła ta nazwa kozaka? Wywód jej zdał mi się zawsze bardzo zamąconym i ciemnym." —

„Dla mnie on jest bardzo jasnym i trzymam się zdania Karamzyna (*) sądzę, że to jest nazwisko jakiegoś czerkieskiego plemienia: wyraz Czerkies jest nazwą rodową, odnoszącą się do wszystkich pokoleń za domem. Kroniki nasze mówią w dawniejszych czasach o Kasogach, mieszkających pomiędzy morzem czarnem i kaspijskiem. Jest to ta sama okolica, w której Konstanty Porfirogenet mieści swoją Kozakyą. Szczątek tego plemienia, wypartego przez Mongołów nie chcąc z jednej strony poddać się pod jarzmo tych zaborców; a z drugiej lękając się podobnegoż losu od Litwinów grożących opanowaniem Kijowa i przyległej krainy, schronił się prawdopodobnie na dzikie ustronia Dniepru. Skały i bagna otaczające te wysepki, utrudniają przystęp do nich i zabezpieczają od wszelkiej napaści, tam więc osiadłszy rozpoczęli swój niepodległy i awanturniczy żywot. Śmiałość w przedsięwzięciach i waleczność w boju wsławiły ich niebawem. Wszystko co tylko było niespokojnem, uciśnionem, albo po prostu chciwem zdobyczy i sławy, łączyło się z niemi. W opłakanej epoce dla Rosyi, kiedy to państwo wystawione było na łup wewnętrznych zamieszek, obcych najazdów i klęsk wszelkiego rodzaju, liczba tych ochoczych zbiegów musiała koniecznie wzrastać od roku do roku. Dlatego też przyniosłszy z sobą swoją mowę, swój obyczaj i wiarę— tę prawosławną grecką wiarę, której najgorętszymi i najżarliwszymi popieraczami z czasem zostali — nawał ich pochłonął wkrótce ostatki kozaków Czerkiesów, zatrzymawszy ich nazwisko, jako pamiątkę pierwotnego pochodzenia swego Ta nowa ludność, ruska mową, skłonnością i obyczajem, urządziła się na sposób Rzpltej, której naczelnik czyli hetman od wyrazu *Hauptmann*, (z którego poźniej zrobił się Ataman) zależał jużto od Polski, już od Rosyi, według tego jak pierwsza czy druga z tych potęg większą do utrzymania go przy jego niepodległości okazała skłonność. Sicz czyli miejsce kozaczego zbioru, była pewnym rodzajem warowni, zbudowanej z drzewa według starodawnego zwyczaju Słowian [6]), a leżącej powyżej spadów dnieprowych, prawdopodobnie na tem samem ostrowiu, gdzie pierwsze przygodne zbiegi schronienie znalazły. Tam to młódź Kozaki, że użyjemy wyrażenia uczonego bizantyjskiego cesarza, przychodziła z kolei ćwiczyć się w wojennem rzemieśle i szafować zbytkiem swojego zawadyackiego usposobienia. Żadna kobieta nie była przypuszczoną do tej żołnierskiej klauzury, która z resztą, jakkolwiek prawowierna, bynajmniej budującą nie była i brzmiała częściej szczękiem oręża, wrzaskami hulatyki i pieśniami bandurzystów, tamecznych truwerów, wysławiających kozaczą dzielność z przygrywką na bandurze — aniżeli religijnym śpiewem. W owem to siedlisku hałaśliwej wesołości i poważnych przyrządów, organizowały się te częste wyprawy, których niespodzianość i natarczywość unużała Tatarów i całego sąsiedztwa czujność budziła. Niebawem Ukraina cała (Ukraina pochodzi od wyrazu kraj, czyli brzeg, graniczne wybrzeża kraju) zaludniona została tą różnoplemienną mieszaniną, w której wszakże żywioł ruski, czyli słowiański coraz bardziej przeważał. Cała ta dziwna ludność rozdzielona w setki i tysiące, składała pułki, mające swoich setników i starszyznę. Pułki rozkładały się po siołach należących do nich, zajmując się gruntów uprawą. Kozacy byli tedy zarazem posiadaczami ziemskimi i żołnierzami, godząc wojenną żądzę z zamiłowaniem domowego ogniska. Niesłychana odwaga, śmiałość i ruchliwość tego żołdactwa rozgłosiła się w krótkim czasie po całem cesarstwie. Zaprowadzono też w kilku innych prowincyach podobneż zakłady, trzymając się podanego wzora.

„Już od r. 1444 wspominają o Kozakach hordy, nogajskich i azowskich. Najsłynniejszymi i dotąd istniejącymi są kozacy dońscy i uralskiego Jaiku, zdobywcy i dotychczasowi strażnicy Syberyi. Wszakże ani jedni, ani drudzy nie mieli ważności politycznej i narodowej niepodległości kozaków Ukrainy. Pojmiesz pani łatwo, że nagłe przejście, zbyt nagłe może z tego uprzywilejowanego stanu do stanu biernego, w którym dzisiaj usypia, musiało nastąpić dla Ukraińca kosztem jego butnej wesołości Pojmiesz łatwo, że z pewnym uczuciem zawiści zwraca swoje oczy na szczęśliwych braci Syberyi i Donu i sumiennie też brać mu za złe nie można, jeżeli przywodząc sobie na pamięć czasy, w których i on z taką dumą przechwalał się, że się nazywa kozakiem, żałuje utraty swoich przywilejów i wolności." —

Podziękowałam potomkowi Iskrów i Chmielnickich za jego wykład i w braku lepszej podstawy, przyjęłam jego przypuszczania o pochodzeniu kozaków. Przydałam tylko z własnego sądu, że kozacy Czerkiesi nie mając pomiędzy sobą kobiet, musieli się uciekać do wspólnej matki ojczyzny, dla zaopatrywania się w żony na sumaryczny sposób, który niegdyś dostarczył ich Rzymianom, kiedy ci dumni zdobywcy świata nie byli jeszcze ani liczniejsi, ani oświeceńsi od mieszkańców dnieprowych ostrowów.

Te żeńskie impostacye wytłumaczyłyby doskonale ów typ czerkieski, tak czysty pośród tutejszych wieśniaków. Postacie wiotkie i kształtne, z siwemi, błyskającemi z pod długich i czarnych rzęsów oczami: włos hebanowy, wzrost bujny, raczej wysmukły niż krzepki, więcej do zwinnych ruchów kawal rzysty niż do ćwiczeń piechura sposobny, nóżka mała, ręczka jakby wytoczona, wszystko to jest czystej krwi czerkieskiej, równej zręcznością i elegancyą, którą nałogi miejscowe i sposób życia koniecznie zatrzeć musiały. Obok nich często w jednejże rodzinie, spotykasz indywidualności zupełnie odmiennego typu. Są to szerokie i rumiane twarze, z małemi, żywemi, sprytnemi oczkami zapadłemi w wydatnościach jagód, z ustami może nieco zbyt szerokiemi, ale którym częsty uśmiech, szczerzący białe i równe zęby, użycza pewnego wyrazu drwiącej dobroduszności. Wyznaję, że przenoszę te twarze nad piękność regularną tamtych. To typ słowiański, jaki widujemy jeszcze na wyżynach Dniepru, z jego rosłą i krępą budową, z szerokiemi lekko wygarbionemi plecami, z rękami w silnej osadzie, z nogami i stopami raczej krzepkiemi niż kształtnemi. Charakter ich zdaniem osób bliżej obeznanych z niemi odpowiada fizycznej budowie. Zmyśleńsi, chytrzejsi, a nawet pojętniejsi od tych, którzy wyłącznie odziedziczyli powierzchowność swoich czerkieskich przodków, mniej też od nich zawziętości i ponurości mają, chociaż równie jak oni są opieszali i leniwi. Ten fenomen dwóch typów od wieków spojonych i zmieszanych z sobą, których właściwy charakter wystrzela niekiedy tak jeden od drugiego różny, jak gdyby się po raz pierwszy spotykały z sobą, jeden pochodzący z gór Kaukazu, drugi z płaszczyzn Borystenu, jest jedną z tych zagadek organizmu ludzkiego, która podobno nigdy odgadnąć się nie da.

Zresztą nie tylko to w tym zakątku ziemi dostrzegać można ów zdumiewający fenomen. Nastręcza się on wszędzie, gdziekolwiek przypadkowe okoliczności skrzyżowały dwa zupełnie odmienne i sprzeczne z sobą plemiona. We Francyi częstokroć typ gaulowy zjawia się niespodzianie ze swemi odrębnemi rysami, jakoby chciał zanieść protestacyę przeciwko za omnieniu, w którem go zagrzebać chciano. Piękna Alezyanka, odznaczająca się pośród tego wszystkiego co ją otacza, jest dotąd córką Peloponezu; a Irlandka z czarnemi kosami i delikatnemi rysami twarzy, upomina się z dumą o swój milezyjski rodowód, pomimo zaprzeczeń celtyckiego plemienia z którem się greckie osady zmieszały. Przypomnienia tego rodzaju nastręczają się szczególnie w rodzinach rosyjskich krwią tatarską skalanych. Krew mongolska, buntując się zapewne przeciwko pomieszaniu swojemu z krwią słowiańską, bierze czasami górę, wyradzając niespodzianie w rodzinie czysto europejskiej z pozoru potomka, który jeżliby go z rysów jego sądzono, zdradziłby proste pochodzenie swoje od Dżyn-dżys-chana i Batego, opłakanej i zaborczej pamięci.....

[*]) Autorka czerpała większą część swoich wiadomości z rozprawy p. Prospera Merimée: „Les Cosaques de l'Ukraine", umieszczonej w jego „Melanges historiques et litteraires" 1855 roku.

[6]) Owto nieszczęsny zwyczaj budowania z drzewa, usprawiedliwiony w początkach zamieszkaniem pośród lasów, jest główną przyczyną niedostatku wszelkich architektonicznych pomników w słowiańskich siedzibach.

Wiedeń dnia 16. maja.

§ Po zawieszeniu posiedzeń obu Izb nie pozostało dziennikom tutejszym ważniejszej kwestyi, jak program p. Deaka. Publiczność zajmowała się nim od dwóch dni więcej i żywiej, niż debatami w parlamencie tutejszym. Pojmuje ona i teraz, że kwestya węgierska jest główną, że jest żywotną dla całego Państwa, i czeka z niecierpliwością, co rząd w tej kwestyi przedsięweźmie.

Dzienniki ministeryalne utrzymują, że Węgrów żądania są przesadzone, i że na nie przystać nie można. „Donau-Zeitung" twierdzi, że podług sankcyi pragmatycznej z finansami i z wojskiem Sejm węgierski nigdy nic do czynienia nie miał. „Wanderer" zbił te twierdzenia, cytując artykuły sankcyi pragmatycznej i późniejsze prawa, stanowione przez Sejmy i przez królów. „Donau-Zeitung" powiada dalej, że prawa 1848 r., które dały Węgrom ministeryum odpowiedzialne, były płodem rewolucyi. „Wanderer" odpowiada, że były wotowane przez Sejm, zwołany przez króla i sankcyonowane przez tegoż króla. „Donau-Zeitung" dodaje, że cały stan legalny Węgier wywrócony został przez rewolucyę, a potem przez siłę wojskową. „Wanderer" oświadcza, że rewolucya i siła wojskowa nie są prawem, i że Węgrzy gotowi są i teraz uledz sile, ale że od praw swoich nieodstąpią.

Sejm węgierski zapewne będzie mówił w tym duchu. Nikt tu o przyjęciu przez ten Sejm programu p. Deaka nie wątpi.

Adres przyjdzie do Cesarza. Co nastąpi wtedy? Czy ministeryum ulegnie, czy rozwiąże Sejm węgierski, czy nareszcie podda kwestyę pod sąd tutejszego parlamentu?

Ta ostatnia droga byłaby najniebezpieczniejszą, gdyż poczucie praw autonomii i wolności jest wielkie, w Izbie zwłaszcza niższej, i mogłoby łatwo wystąpić przeciw ministeryum w kwestyi, która jest pobratymczą dla wszystkich prowincyj, nie chcących centralizacyi.

Może być przeto, że Sejm węgierski rozwiązanym zostanie. Lecz podług konstytucyi przyjdzie za trzy miesiące nowy, który może być jeszcze gorętszym.

Co do sytuacyi tutejszej, ta przy teraźniejszem zamknięciu obrad zapewne się wyrobi na korzyść decentralizacyi. W naradach prywatnych pracują nad tem posłowie galicyjscy i czescy.

Myślą stronnictwa decentralizacyjnego i autonomicznego jest, żeby przyprowadzić rząd do uznania, że system decentralizacyi i autonomii powinien być jak najprędzej przeprowadzony przez Sejmy prowincyonalne, i że potem dopiero Sejm ogólny będzie mógł mówić o finansach Państwa.

Jeżeli ta myśl w Sejmie teraźniejszym pozyska większość, albo przeważną mniejszość, a rząd jej nie uwzględni, nastąpi przesilenie sejmowe, albo przesilenie ministeryalne.

Takie są widoki na miesiąc przyszły, zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów kolei żelaznej galicyjskiej zawotowało dziś, że dywidenda od akcyj na rok ubiegły będzie zł. austr. 8. Rząd chciał ją ograniczyć do zł. austr. 6, a Rada nadzorcza do 7. Za dywidendą 8 zł. austr. mówili pp. Somaruga i Warkens. Potem zgromadzenie wybrało pp. Kirchmajera, Stummera i hr. Stadnickiego, na członków Rady nadzorczej. We środę nastąpi wybór prezesa.

Austrya.

— Z Wiednia donoszą, że posłowie w Radzie Państwa wiele między sobą radzą nad kwestyą: czy Rada Państwa ma prawo w dzisiejszym swoim składzie stanowić o wszystkich wnioskach rządowych, czyli też raczej niezbywa jej, co do niektórych, na wszelkiej kompetencyi do tego. Nawet co do wniosku Giskry zawierających (jak wiadomo) poprawki do ustawy zasadniczej, nie wszyscy posłowie przyznają Radzie Państwa kompetencyę. Stronnictwo centralistów uważa Radę Państwa w tych kwestyach za kompetentną. Z rozpraw toczących się po klubach można wnioskować, że kwestya kompetencyi zostanie wniesioną na Radę zaraz po feryach. Wszyscy zwolennicy autonomii są przeciw kompetencyi.

Parlamentarna korespondencya zwraca na to uwagę, że dotychczas nie było słychać o tworzeniu się stronnictwa ministeryalnego w Izbie posłów. Zdaje się, że je bardzo starannie t jono z usiłowaniami w tej mierze, skoro nawet najzaufańsi posłowie nic o nich nie wiedzieli. Teraz jednakże pojawiają się już poślaki (Inzichten), że po feryach będzie ukonstytuowane stronnictwo ministeryalne. Ministeryum liczy przedewszystkiem na 14 głosów ruteńskich z wszelką pewnością, do tego można doliczyć 5 głosów dalmackich i zliczywszy pojedyńcze głosy między Szlązakami, Morawcami, tryesteńskiemi posłami i Czechami zbierze się suma do 50 głosów. Polskie stronnictwo ukonstytuowało się i obrało p. Grocholskiego swoim przewodnikiem. Ruteńskich włościan utrzymuje przewodnik ich x. Jachimowicz w ścisłem odosobnieniu. Dalej powtarza korespondencya znane oświadczenie jednego z tych włościan względem lasów i przyjęcie ich u hr. Rechberga. Z powodu radości posła rosyjskiego, że Ruteńcy rozumieją doskonale po rosyjsku przypomina taż korespondencya, że Rosya oddawna już wpływała przez swoich agentów na duchowieństwo grecko-katolickie w Galicyi, aby w nim obudzić sympatye rosyjskie.

— Sekretarze legacyi francuzkiej pp. hr. Schiedekerke (Ludekerke?) i Hauteville udali się z Wiednia do Pesztu.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei żelaznej galicyjskiej (Karola-Ludwika) odbyło pierwsze posiedzenie dn. 16. maja Dwa najważniejsze przedmioty tego posiedzenia były tegoroczna superdywidenda i wybór trzech radców administracyjnych. Co do pierwszej kwestyi, wniosła Rada administracyjna, że z nadwyżki tegorocznej, wynoszącej 601.655 złt. w. a. z doliczeniem przeszłorocznej 239.029 złt. w. a. razem wynoszącej 840 684 złt. w. a., przypada na każdą akcyę dywidenda 11 złt. w. a. Rada wnosi jednak, ażeby tylko na 7 złt. w. a., ustanowić dywidendę, resztę zaś (4 złt. w. a.) pozostawić jako resztę za rok 1861. Motywuje Rada wniosek potrzebą spłacenia prowizyi, należącej się rządowi, która niezadługo przypada, na co należałoby, jak się dotąd czyniło, zachować pewną sumę w rezerwie. Jeden z akcyonaryuszów wniósł, aby postanowić dywidendę na 8 złt. w. a. Popierali go br. Samaruga, p. Warens, motywując wniosek między innemi tem, że, dochód kolei podniósł się od r. 1859 o 25% na transporcie osób, o 35% zaś na transporcie towarów. Wniosek ten został uchwalony. Z występujących radców zostaną zapewne pp. Wincenty Kirchmajer i Józ. Stummer na nowo obranymi. W miejsce radcy ministeryalnego p. Schmidta zostanie zapewne wybrany hr. W. Stadnicki. O przeniesieniu administracyi do Lwowa nie było mowy w skutek kompromisu.

Węgry. W skutek rozporządzenia Rządu o poborze podatków, którego treść podaliśmy w numerze wczorajszym, kazała komisya podatkowa w Peszcie porozlepiać 14 plakatów, które natychmiast pozdzierano. Z muru budynku ratuszowego zdarł takowe trabant miejski. Burmistrz oświadczył powtórnie na reprezentacyi miejskiej, że nikt nie ma słuchać wezwania c. k. urzędu skarbowego.

— Na zgromadzeniu komitatowem w Szathmar d. 6. b. m. debatowano właśnie nad exekucyą podatków, gdy wójt gminy szwabskiej Feny wszedł do sali z zaleceniem, że u nich od dwóch dni bawią exekutorowie podatków z asystencyą wojskową; jednakże gmina oświadczyła, że oni nie będą płacić innych podatków, jak tylko przez Sejm lub komitet nałożone. To oświadczenie patryotyczne podane do komitatu także na piśmie, wywołało tem większą radość, że ces. administracya finansowa, właśnie w gminach szwabskich najpierwej podatki pobierać zaczęła, w nadziei, że ten spokojny i majętny lud, płacący zawsze regularnie podatek i teraz go zaraz zapłaci." Zawiodła się jednak. Komisya komitetowa postanowiła wydrukować oświadczenie tej gminy i rozesłać w komitacie. aby służyło za przykład braciom Węgrom i Rumanom.

Borsodski komitat uchwalił na posiedzeniu d. 6. b. m, że ktoby kupował rzeczy skonfiskowane w skutek ces. exekucyi podatków, lub się przyczynił do ich sprzedaży, będzie uważany za zdrajcę ojczyzny, oraz że jest obowiązany zwrócić kupione przedmioty, chociażby nawet był urzędnikiem skarbowym Również jak inne komitaty, postanowił także ten komitat wynagradzać z kasy komitatowej pokrzywdzonych exekucyą podatków obywateli.

Komitat stuhlweisenburgski uwiadomił gminy, że mogą swoje xięgi podatkowe złożyć w archiwum komitatowem.

Z powodu rozkazu danego wójtom przez władzę wojskową tyczącego się odstawiania rekrutów, rozkazał komitat wespryniski wójtom, aby wykonywali tylko rozporządzenia władzy legalnej.

— Stolica udwarhelska wezwała jurysdykcye siedmiogrodzkie, aby, idąc za jej przykładem, wysłały posłów na Sejm do Pesztu.

— Kardynał prymas Scitowski odwiedził Deaka, aby mu złożyć uszanowanie z powodu wymownego wynurzenia życzeń kraju na Sejmie.

Francya.

Tulon 15. maja. Cała flota śródziemnego morza zgromadziła się w porcie naszym. Ma ona rozkaz być gotową do wypłynięcia wraz z wszystkiemi statkami przewozowemi na dzień 20. b. m.

Paryż 15. maja. Dzienniki półurzędowe „la Patrie" i „le Pays" zaprzeczają stanowczo wiadomości przez „Independance belge" podanej, o nastąpić mającem zajęciu Rzymu przez wojska włoskie, łącznie z wojskami francuzkiemi konsystować także mające.

— Trzech komisarzy Stanów południowych unii amerykańskiej, oderwać się od unii zamierzających, tak zwanych stanów socesyonistów, przbyło do Paryża, udając się do Niemiec i do Rosyi, dla pozyskania uznania nowej swej federacyi.

— Wspomnieliśmy już dawniej o projekcie zaprowadzenia podatku na wyrób zapałek chemicznych, obliczono teraz, że podatek ten, przyjmując, iż konsumcya zapałek wynosi tylko po 4 sztuki dziennie na każdą osobę, przyniósłby skarbowi przeszło 29 milionów franków.

— Akademia Nauk wybrała na członka korespondującego sławnego chemika Liebig w Monachium, w miejsce zmarłego p. Tiedmanna. P. Liebig obrany został większością 31 głosów, profesor Wohler z Gettyngi miał tylko 14 głosów.

— Na dzisiejszem posiedzeniu senatu Billault oświadczył, iż ponieważ Anglia sprzeciwia się dalszemu zajęciu Syryi, przeto wojska francuzkie takową niebawem opuszczą. Jeżeli ustąpienie wojska złe skutki za sobą pociągnie, to Francya odpowiedzialną za to nie będzie. Europa to, nie Francya Syryą opuszcza Minister następnie oświadcza, iż po ustąpieniu wojska z Syryi sześć okrętów wojennych francuzkich ciągle około Bajrutu krążyć będą: Anglia wie o tem i łączy się z nami równie jak i Rosya. Spodziewać się można, iż środek ten powstrzyma mordy i pożogi w Syryi, gdyby zaś inne jakie środki okazały się potrzebne, takowe niebawem przedsięwzięte zostaną.

Następnie p. Billault odczytał notę okolną ministra spraw zagranicznych Thouvenela, z dnia 3. maja, i oświadczą w końcu, iż ponieważ Francya wypełniła już mandat europejski, przeto wraca teraz do niezawisłego swego względem Syryi stanowiska. Senat z powodu petycyi podanej, postanowił przejść do porządku dziennego.

— Z Bejrutu piszą, iż dopuszczono się tam napadów na żołnierzy francuzkich. Kilku Turków zostało przez wojsko kijmi ukarane.

— Dziennik „l'Interet public" w Tarbes donosi, iż cesarz udać się ma wkrótce do Pyreneów, tudzież i na wzgórzach pod Lannemezan założony być ma obóz, podobnie jak pod Chalons; 25,000 wojska mają być przeznaczone do obozu w Lannemezan.

Włochy.

Neapol 14. maja. Bandy reakcyonistów, które opanowały miasteczko Monticelli wzmocniły się do 1200 ludzi, napływem ludności z okolic Oddział bersaglierów włoskich pobity został, dopiero po nadejściu dwóch pułków z Gaety zdołano otoczyć Monticelli, która jednak, będąc w żywność zaopatrzona, dotąd się jeszcze trzyma.

— W Neapolu kursuje ciągle wiele fałszywej monety.

Anglia.

Londyn 15. maja. Proklamacya Królowej poleca poddanym angielskim zachowanie zupełnie neutralności, w walce toczącej się między Stanami północnej Ameryki i nie brania żadnego udziału w krokach wojennych, ci bowiem co przeciwko temu poleceniu postąpią, na żadną protekcyę Anglii liczyć nie będą mogli.

Ameryka.

Nowy-Jork, 4. maja. Blokada portów południowych; niebawem nastąpić ma, pięćdziesiąt statków parowych wojennych i przewozowych i 20000 ludzi wojska lądowego gotowe są do rozpoczęcia kroków wojennych. Warownia Pickens nie została jeszcze zaczepioną.

Oczekują wymarszu wojska federacyjnego do Wirginii. Prezydent Stanów zjednoczonych, Lincoln, żądać będzie wydania przystani do budowy okrętów w Norfolku i arsenału w Harpers Ferry.

— Washington, stolica unii amerykańskiej, o którą wielkie miano obawy, iż ulegnie nagłemu napadowi wojsk południowych secesionistów, postawiona teraz została w stanie zupełnej obrony. Stany Maryland i Wirginia, które przychyliły się na stronę secesyonistów. oświadczyly się teraz za zupełną neutralnością w toczącej się walce.

— Słychać, że znany naczelnik szkoły manchesterskiej w Anglii. szkoły wiecznego pokoju, Ryszard Cobden udaje się do Ameryki północnej, usiłując wstrzymać rozpoczętą walkę i skłonić Stany północne i południowe do wzajemnego porozumienia.

Kronika.

(Zamierzony koncert p. Tytusa Tyca. — Teatr polski z 17. b. m. — Wiadomości z Kowieńskiego. — Zytomirskie Towarzystwo niesienia pomocy biednym. — Dziennik Merkury.)

— W przyszłą sobotę tj. 25. b. urządza znany muzyk tutejszy p. Tytus Tyc Koncert w sali ratuszowej. Ile nam wiadomo, przyrzekli swój udział pp. Mikuli, Kozłowski, bracia de Lange, Szwarc, a panna Targowska ma wystąpić z deklamacyą. Bliższe szczegóły podamy później.

— W piątek mieliśmy w teatrze polskim najpierw trzechaktową komedyjkę p. t: „Zaślubiny z rozkazu Napoleona", której najdzielniejszym surogatem jest stary wiarus Bernard, doskonale przedstawiony przez pana Huberta. Zresztą prócz hr. Rubempre, mówiąc otwarcie więcej lichej jak pocieszniej figury, możnaby autorowi sztuki tej przypisać nadużycie tytułu komedyi i niekoniecznie sumienną znajomość charakteru Napoleona i jego postępowania. Każdy jednak przyzna, że z powodu jakiejś tam komedyjki występować ze zdaniem o charakterze Napoleona I. w kronice, zbieranej na bruku lwowskim, nie byłoby ani nazbyt właściwem, ani też koniecznie potrzebnem. Spieszymy zatem do nadmienienia o drugiej sztuczce odegranej tegoż wieczora, a noszącej łokciowy tytuł: „Kominiarz i młynarz, czyli Zawalenie się wieży" — tak podobny do onych Studni artyzyjskich, Młynów dyabelskich itp. wytworności pióra niezbyt wytwornych z gustu dramatycznego autorów. Najrozumniejszą z całej tej komedyi była ostatnia zwrotka spiewu p. Huberta, przepraszająca publiczność za nieszczęsną wieżę. Przedstawiając w dzisiejszych czasach coś podobnego, wypadało y przeprosić publiczność zawsze nietylko po lecz i przed przedstawieniem — chociaż z drugiej strony powiada bardzo mądre przysłowie: „nie czyń głupstwa i nie przepraszaj." Mimo to wziąwszy jeszcze inny wzgląd pod rozwagę mianowicie chwilowy ambaras dyrekcyi itp., omal nie słuchalibyśmy cierpliwie podobnych dobrze oddanych bredni kominiarsko-mularskich jak więcej pretensyonalnej aby nieskończenie gorzej odegranej sztuki.

Wreszcie życząc sobie, czytelnikom i całej publiczności jaknajskrzętniejszego unikania obu tych ostateczności, cieszymy się i pocieszamy miłą nadzieją, że nieliczna ilość przedstawień, jakie dane będą przed wakacyami teatru polskiego, wynagrodzi nam pokrzywdzenie to i kilka poprzednich.

— Piszą z Jezioros w Kowieńskiem:

Mieliśmy tu zjazd obywateli dla narady i wyboru sędziów pokoju i zastępców. Marszałek podług prawa przedstawił całą liczbę kandydatów kwalifikujących się (99) dziedziców 25 włók ziemi. Członków komitetu dla wsparcia mniejszych dziedziców (mających mniej 21 dusz w spisie ludności na swej ziemi) zaproszono jednozgodnie na propozycye marszałka. Motu proprio postanowiono: 1) założenie szkółek włościańskich w każdej parafii pod dozorem plebanów i kollatorów; fundusz na nie ma powstać ze składek szlachty i dziedziców parafij. Nikt inny nie obowiązany, ale każda ofiara może by przyjętą. 2) obowiązano się skasować wszędzie natychmiast większą nad czterodniową pańszyznę. 3) skasować wszystkie wódczanne gorzelnie i karczmy, oprócz na bitych drogach. W czasie zjazdu było wielu, którzy wyganiając wódkę z karczem, chcieli wino wypędzić ze dworów, inni proponowali tylko, by w publicznych miejscach go nietykać, a w domu jak najumiarkowaniej; gry zaś w karty bezwarunkowo zaniechać, a przynajmniej ograniczyć się do komersyjnej. W czasie zjazdu przeszło stu dziedziców ziemskich, nikt ani jednej butelki szampana nie kupił... pokazała się gdzieś para w domu prywatnym ze starego zapasu. Składki za to na cele dobroczynne, na budowę kościoła it.p. poszły ochoczo i obficie się sypnęły.

Owoż jak szczęśliwie przekształciła się tu strona sławna niegdyś jarmarkami, błotem, pożarami i życiem hulackim, mianowicie bracławskie.

Przed dziesięciu laty przejeżdżaliśmy tędy do krewnych, dodaje korespondent, boleśnie było patrzeć na wszystko, co otaczało, dziś się to niezmiernie zmieniło, widać xiążki, słychać poważne rozmowy o wielkich celach życia. W niewielu tylko parafiach brakło składkowych czytelni. Ponad upitskim powiatowem słychać było o jakichś nieporządkach, lecz te słowy samemi, bez użycia środków gwałtownych zostały uśmierzone.

— Żytomierskie Towarzystwo niesienia pomocy biednym przed kilku dniami wybrało prezesem swym p. Podborodeńskiego. Rada Towarzystwa dla doglądania chorych i pielęgnowania w nowo mającym się wznieść gmachu sierot, postanowiła przyzwać siostry miłosierdzia. Istniejący pod opieką Towarzystwa zakład rzemieślniczy stopniowo wzrasta — co głównie zawdzięczyć należy członkowi Tow. p. Leonowi Lipkowskiemu.

— W Odesie począwszy od 1. lipca b. r. pocznie wychodzić raz na tydzień dziennik naukowo-literacko handlowy pod t. „Merkury". Redagowany będzie w języku greckim.

Ceny targowe

we Lwowie dnia 17. maja.

		w wal. austr. zł.	c.		zł.	c.
Pszenicy maca niższo austr.	od	5	50	do	5	90
Żyta „ „ „	„	3	20	„	4	40
Jęczmienia „ „ „	„	2	80	„	2	90
Owsa „ „ „	„	1	55	„	1	75
Grochu „ „ „	„	4	60	„	4	80
Hreczki „ „ „	„	3	—	„	3	20
Kartofli „ „ „	„	1	60	„	2	20
Siana cetnar	„	1	—	„	1	25
Słomy „	„	1	—	„	1	20
Drzewa twardego sążeń niższo-austr.	„	15	—	„	16	—
„ miękkiego „ „	„	—	—	„	—	—
Okowity 30stopniowej bez akcyzy, masa	„	—	43	„	—	—

Firma: B. Spiro.

Wrocławska giełda i targ zboża. Sprawozdanie przysięgłych maklerów dnia 13. maja 1861. pierwsza godz. po poł. Powietrze dżyste rano 10° ciepła.

Pszenica: szefel wagi cłowej 84 ft: biała 70—90 sr. groszy. (korzec 7 złr. 74 c—9 złr. 96 c. srebrem); żółta 70 86 sr. gr. (korzec 7 złr. 74 c—9 złr. 52 c. sr. popyt dobry.

Żyto: szefel w. c. 84 ft. 59—61 sr. gr. (korzec 6 złr. 53 c—7 złr. 8 c. sr.

Jęczmień: szefel w. c. 70 ft. biały 47—55 sr. (korzec) 5 złr. 20 c—6 złr. 9 c. s.) żółty 45—50 sgr. (korzec) 4 złr. 48 c. naj. 5 złr. 53 c. spada.

Owies: szefel w. c. 47 ft. 31—34 sr. gr. (korzec 3 złr. 32 c. — 3 złr. 76 c. sr.) większy popyt.

Tymotka (Brzanka): cet. 9—11 tal. (13 złr. 50 c—16 złr. 75 c.)

Groch: szefel warzywny 60—62 sr. gr. (korzec 6 złr. 64 c. do 6 złr. 86 c. sr.) pastewny 52—54 sr. gr.: (korzec 5 złr. 75 c.—5 złr. 97 c. s.) bez popytu.

Olejne: (Rzepak) szefel 83—100 sr. gr.; (kor. 8 złr. 84 c. —11 złr. 7 c. sr.) letniego szefel 67—77 sr. gr. (kor. 7 zł. 41 c.—8 zł. 51 c.) bez ruchu.

Konicz: czerwony.

Spirytus: za 100 kwart (80 mas. wied.) 19¼ tal. 28 złr. 88 c. sr.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 17. maja.

		gotówką zł.	c.
Dukat holenderski	wal. austr.	6	53
Dukat cesarski	„ „	6	55
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	11	25
Rubel srebrny rosyjski	„ „	2	19
Talar pruski	„ „	2	8
Galic. listy zastawne w w. a.	„ „	85	75
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów	81	80
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	156	50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	67	63
5% Pożyczka narodowa		79	—

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 18. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 79.40 Metaliki po 5% za 100 zł. 67.10 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 774.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 173 70. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 141 —. Medyolan za 100 zł. w. a. —.—. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6 72 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Ażio od srebra 140.50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16. maja.

Hotel rosyjski. PP. Stefanowicz Stefan z Bojan. Hr. Wodzicki Kazimierz z Olejowa. Łodyński Stanisław z Nahorzec. Kripner Henryk radca ekonom. z Wiednia.

Hotel europejski. Sobolewski Stanisław z Draganowki.

Hotel angielski. Br. Würth Jan z Wiednia. Szczeczyński Zygmund z Streptowa. Krzyzanowski Sylwester z Liska.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 16. maja.

Pan Zakrzewski Jakób do Drohobycza. X. Kowalski Jan dziekan do Ulicka. Kowalski Tytus do Lobieniec. Rosnowski Felix do Urzejowic. Hr. Mączyński Mateusz do Tysmienicy. Niezabitowski Napoleon do Nakła. Umarski Antoni do Druszkopola. Grocholski Ignacy do Uszkowic.

Świeży transport!

Na *zadawniony kaszel, boleści w piersi, długoletnią chrypkę, ból gardła, zaflegmienie płuc* jest

aprobowany

Syrop na piersi

środkiem, który kiedykolwiek był użyty, zawsze sprawiał skutki najpomyślniejsze. Syrop ten wywiera wpływ zadziwiający, szczególnie przy kaszlu kurczowym i suchym, ułatwia wyrzucenie ciężkiej flegmy, uśmierza drażnienie w gardle, i usuwa w krótkim czasie każdy kaszel, choćby najgwałtowniejszy, nawet kaszel suchotniczy i plucie krwią.

GŁÓWNY SKŁAD

tego syropu we LWOWIE powierzyłem

Aptece pana H. Lanerego.

G. A. W. Mayer w Wrocławiu. Cena flaszki całej 4 zł. 40 kr., pół flaszki 2 zł. 20 kr., ćwierć flaszki 1 zł. 10 kr. wal. aust.

w brzęczącej monecie lub w banknotach

— podług dziennego kursu —

gdyż pan Mayer w Wrocławiu tylko srebro w zapłacie przyjmuje.

☞ Mniej jak dwie flaszek ze Lwowa nie będą posyłane. — Na zapakowanie takowych uprasza się dołączyć 35 kr. wal. austr.

Zaświadczenie.

Panu Laneremu aptekarzowi we Lwowie!

Dnia 2. stycznia 1861.

Tej zimy moja kochana żona mocno zasłabła na ciężkość w oddechaniu, na ból w piersiach i suchy kaszel, który mnie tak zastraszał, żem się obawiał czy to nie suchoty.

Po użyciu syropu pana Mayera z Wrocławia u pana kupionego, w krótkim czasie wszystkie cierpienia ustały, kaszle przestały i do zupełnego wróciła zdrowia.

Widząc ten doskonały skutek tego tak słynnego syropu, czuję się obowiązanym podać to do publicznej wiadomości.

Maryan Gintowt Dziewiałtowski,
Posesor w Horożanie małej.

W tejże aptece sprzedaje się:

Najlepszy atrament alizarinowy

własnego wyrobu — kwarta lub 2 funty wagi aptekarskiej 56 kr., a półkwarty 28 kr. waluty austr.

Dla kupców i biorących w większych ilościach opuszcza się stosowny procent.

Nasienia koniczyny

10 korcy

jest do sprzedania w **Strusowie** obwod. tarnopolskim, poczta Mikulińce. 137. 3—3.

2—6 **Zakład kuracyi wodą** 121

w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Franciszek Medwey.

Lwów, l. 348³/. *w Kisielce.*

Na początku miesiąca maja otrzymam jeszcze jeden transport w ilości 30,000 sztuk

wysadek prawdziwego Zateckiego

CHMIELU

z gatunku karmazynowego,

które jeszcze są do nabycia w

Handlu nasion i roślin E. Kleinerta

— we Lwowie na placu Ferdynanda. 4—6

SOLNE I SIARCZANE KĄPIELE

w Truskawcu,

w obwodzie Samborskim, słynne w kraju i za granicą ze zbawiennej skuteczności wód swoich, będą otwarte tego roku

dnia 20. maja.

Podpisany postarał się o wszystko, cokolwiek służy ku przyjemności i wygodzie szan Gości. Cukiernia i restauracya równie jak zawsze należycie urządzona, a kapela kąpielowa pod przewodnictwem p. L. **Bogen** uprzyjemni pobyt u wód truskawieckich. Nowo wystawiony **hotel** o 20 umeblowanych pokojach znacznie pomnożył liczbę pomieszkań. **Świeżej żętycy** będzie można dostać **na miejscu.**

Lekarzem kąpielowym stałym będzie równie, jak w roku zeszłym **Dr. Geislener** ze Lwowa, a p. **Kleczkowski** aptekarz z Drohobyczy założy na czas kąpielowy **filię** swojej **apteki** w Truskawcu.

Zamówienia przyjmuje **„Zarząd zakładu kąpielowego w Truskawcu"** poczta Drohobycz w listach frankowanych.

Tomasz Pasynkowski, dzierżawca

Szanownym Paniom naszym

polecamy jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i krasy włosów c. k. uprzyw. wonną

pomadę na wzrost włosów

znaną pod nazwiskiem:

„MEDITRINA"

Dra M. Mally, której sława przekroczyła daleko granice niemieckich krajów, i której doskonałość dowodzi następne autentyczne świadectwo, dosłownie z włoskiego przełożone:

Świadectwo,

którem niżej podpisany sumiennie poświadcza, iż córce jego, która od dawna wyłysiała była, i wszelkie rady lekarskie bez skutku pozostawały, za użyciem pomady Medtrina i należącej do tego Wody oryentalnej, w krótkim czasie i z największą łatwością gęste i mocne odrosły włosy.

Co za czystą i niezmyśloną prawdę podając, mam zaszczyt pisać się **Piotr Bertolini** w. r.

Dan w Vermiglio, południowym Tyrolu, dnia 13. października 1860.

Potwierdza się od gminy Vermiglio d. 14. paźdz. 1860. (L. S.) Przełożony gminy **Panizza** w. r.

Niżej podpisany stwierdza nietylko własnoręczny podpis ojca uzdrowionej córki, ale oraz prawdziwość tego poświadczenia.

Dan w Vermiglio dnia 22. października 1860. (L. S.) **P. Tonioli Bartłomiej** w. r. kurator.

Ta **pod gwarancyą tysiąca pomyślnych skutków** dotąd niedościgłona niczem pomadująca włosy, nie powinna brakować na gotowalni żadnej damy. Jest do nabycia w ozdobnych puszkach po **1 zł. 80 kr. w. a.** u następujących składów świeża i niesfałszowana.

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lanerego,*** dalej:

w *Bochni* u Pawła Niedzielskiego, w *Brzeżanach* u B. Fadenhecht, w *Buczaczu* u M. Lipschütz, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch, w *Drohobyczu* u Władysława Kleczkowskiego, w *Kołomyi* u Rosena i Kohna i u Jak. Sternhell, w *Komarnie* u apt. A. Emperle, w *Krakowie* u Józ. Jahn, w *Manasterzyskach* u J. Lipschütza, w *Przemyślu* u Ed. Machalskiego, w *Radowcach* u J. Schnirch, w *Rzeszowie* u Frd. Schajter, w *Samborze* u Aptekarza Kriegseisen i u Stanisława Ridel, w *Sanoku* u J. Jaklitscha, w *Stanisławowie* u J. Tomanka apt., w *Stryju* u J. Sidorowicza apt., w *Tarnopolu* u C. Latinek i A. Moraweca, w *Tarnowie* u J. Jahna, w *Truskawcu* u Wład. Kleczkowskiego, w *Cieszynie* u E. F. Schrödera, w *Turce* u Czerniańskiego, w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego. (80. 5—6)

Prawdziwy angielski hydrauliczny

Cyment

Robina i Spółki w Londynie

jest zawsze do nabycia po cenie najumiarkowańszej w składzie

Augusta Schellenberga

we Lwowie.

Biuro: na ulicy wyższej Karola Ludwika l. 312.

Uwiadomienie.

Że od dnia 15. maja b. r. w **Kortumówce** pod l. 486²/₄

ŻĘTYCA

przyrządzać się będzie.

Co do ceny i sposobu odbierania na miejscu lub też w sklepie p. **Jul. Reissa** porozumieć się proszę.

150 1—3 ***A. Gostyński.***

NAUKE

krawiectwa damskiego

podług najnowszej metody francuzkiej udziela za **mierne wynagrodzenie**

L. Piasecka,

która sama nabyła tej wiadomości za granicą w jednem z najpierwszych salonów francuzkich.

Także można u niej dostać formy wszelkiego rodzaju damskich sukień — jakoteż i dla dzieci przyrządzone w ten sposób, iż według nich suknie najłatwiej w domu mogą być sporządzone.

We Lwowie pod l. 856¹/₄ na 1. piątrze na rogu Kamiennej ulicy. 141 1—12

---

158. **Dr. J. Stupnicki** 1—3

przeprowadził się z pod Nru **156** pod Nr. **152** w rynku, w cukiernika Polla domu na 2gie piętro.

Z drukarni E. WINIARZA we Lwowie wyszła tymi dniami:

GRAMATYKA POLSKA

dla użytku szkół niższych

ułożona przez

Julię Goczałkowską.

Nabyć jej można tylko w xięgarni K. JABŁOŃSKIEGO, exemplarz za 80 kr. w. a. Tamże raczą odebrać exemplarze swe szanowni Prenumeranci, także i ci, którzy gramatykę powyższą zaprenumerowali w Redakcyi Przeglądu. 159 1—3

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odor z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich próchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jaka najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek tej wody uwalnia każdy wiek i każdą pieć od bolu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrwania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swej osobliwej skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiej części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 zlr. w. a.**
w aptece „pod złotym Jeleniem" na Kohlmarkcie w Wiedniu
także u panów aptekarzy:
w Krakowie u **A. Alexandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. **Mikolasza.**
w Tarnowie u p. **Jahna.**

Przyjmują obstalunki na wodę selterską i sodową w kamionkach lub flaszkach angielskich,

paka zawierająca flaszek 25 — zlr. 6.
dto dto dto 50 — zlr. 10.

jako też limoniadę musującą i wszelkie wody mineralne za najumiarkowańsze ceny. —

Glycerin=Créme

najlepszy środek czyszczenia skóry i twarzy.

Piegi, plamy i skórne nieczystości w ogóle nie tworzą się właściwie w skórze wierzchnej, lecz w spódniej opierającej się w wysokim stopniu wsiąknięciu płynów tak dalece, że znane dotąd środki toaletowe, jako to: wody, pomady i t. d. wywierają tylko wpływ powierzchownie.

Glycerin-Créme zaś, dla niesłychanej swej gibkości przenika z łatwością wszystkie warstwy skóry oczyszczając ją od wszelkich nieczystości piękność szpecących, a nadając jej białość, delikatność i młodocianą czerstwość. Zaleca się zatem wszystkim, **którym zależy na czystości i niezkazitelności cery.**

Cena flaszki **1** zł. **20** kr. w. a. Przy przesyłce pocztowej **15** kr. za portoryę więcej.

Do nabycia w aptece

F. TOMANKA we Lwowie,

Niemniej i **najdoskonalsze**

Mydło „GLYCERIN"

obfitujące w składowe części ziół aromatycznych i Glycerynu na delikatność skóry, jako najdoskonalsze do codziennego użytku mydło toaletowe.

Cena od sztuki po **35** kr. wal. austr.

132 2—6

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.